Rok II. Kraków, dnia 15 kwietnia 1905 r. Nr. 1.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. – Redaktor: Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, ul. Floryańska L. 44.

Rękopisów nie zwraca się.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.
W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach. *)

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Jaworze, Krynica, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby, nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kossów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kossów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Rymanów, Żegiestów.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatom cznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kossów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

*) Redakcya uprasza P. T Lekarzy zdrojowych o uwagi i spostrzeżenia, w razie gdyby tablica niniejsza nie była zupełną.

Prof. Dr. LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

Kilka uwag o naszem zdrojownictwie.

Wszelkiego rodzaju instytucye i zakłady wtedy tylko mają niewątpliwe prawo do bytu, gdy powstanie swe zawdzięczają rzeczywistej potrzebie, gdy potrzebie tej czynią zadość, a zakres swego działania starają się zawsze dostosować do wymagań czasu i do naturalnego postępu w dziedzinie, w której działalność swą rozwijać mają. Nie inaczej dzieje się ze zdrojowiskami i uzdrowiskami. Stworzyła je i powołała do życia nauka lekarska, a raczej ta nauki naszej gałąź, która stanowi ostateczny cel medycyny praktycznej, ma za zadanie naprawiać i usuwać rozmaite zboczenia i ułomności, wracać moc i zdrowie. Ona to wprzęgła siły, tkwiące w surowej przyrodzie, do swego rydwanu, ujarzmiła tak, aby łatwo były dostępne i rozporządza niemi z świadomością celów i skutków i z miarą, jaką do osiągnięcia tych celów i skutków za potrzebną uważa.

Skoro więc medycyna jest twórczynią i szafarką leczenia zdrojowego i klimatycznego, to jest ona tem samem miarodajnym czynnikiem w istnieniu i rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk. Liczyć się one muszą siłą rzeczy z jej poglądami i wymaganiami, dotrzymywać kroku postępom i rozwojowi praktycznej wiedzy lekarskiej. Chcąc przeto mówić o zdrojownictwie wogóle, spytać się przedewszystkiem trzeba, czy jest ono potrzebne, a w dalszym rzędzie, czy w tym stanie, w jakim jest, jest pożyteczne, czy spełnia zadania, których spełniania od niego wymagamy i w jaki sposób je spełnia.

O wartości balneoterapii i klimatoterapii i o jej leczniczem znaczeniu zbyteczne właściwie rozwodzić się szeroko. Wymowne świadectwo daje tu sama tradycya i powaga lat, a nawet wieków. W biegu czasu zmieniało się w medycynie tak wiele, burzono tak wiele i budowano na nowo, pojęcia lekarskie przekształcały się do niepoznania, a jednak balneoterapia przetrwała wszystkie zmiany, utrzymała się w swej sile i w swem znaczeniu, utrzymała mimo zaiste bardzo niefortunnych i bardzo niebezpiecznych eksperymentów, czynionych z leczeniem zdrojowem w rozmaitych czasach. Zła forma nie zabiła dobrej treści!

Ale nie trzeba sięgać do tradycyi i do powagi lat. Balneo — i klimatoterapię zna i uznaje w całej pełni współczesna medycyna, nauka, owiana duchem krytycznych badań, sięgająca wszędzie, o ile sił jej po temu starczy, do jądra prawdy, rozbierająca wszystko z mrówczą skrzętnością i wyszukaną trzeźwością w wyborze środków badania, w ocenianiu wyników, wysnuwania wniosków, tworzeniu sądów i pojęć.

Pośrednim dowodem wartości leczniczej wód mineralnych są także usiłowania, mające za cel naśladownictwo przyrody, zmierzające do wyrugowania wód naturalnych i zastąpienie ich wodami sztucznemi. Mimo pozorów słuszności, nie są poglądy, na których oprzeć się pragnie fabrykacya wód sztucznych dostatecznie uzasadnione i to wprost ze stanowiska chemicznego. Chemia analistyczna sama to otwarcie przyznaje, że rozbiory jej nie są dość ścisłe, że w kojarzeniu związków postępować musi z pewną dowolnością. A i niektóre fizyczne własności pewnych naturalnych wód mineralnych nie zawsze są zupełnie jasne; tem mniej więc mówić można o nadawaniu tych własności sztucznym fabrykatom. To też tak jak dziś sprawa stoi, przyznawać można wodom mineralnym, sporządzanym sztucznie o tyle tylko racyę bytu, o ile uzupełniają brakujące wody naturalne, a u nas także o tyle, o ile przyczyniają się do wypierania wód obcych, stołowych i t. zw. dyetetycznych, jak n. p. woda bilińska, gieshübelska, selterska i t. d.

Podobnie, jak gdzieindziej, tak samo i u nas powołała zdrojowiska i uzdrowiska do życia i do działania inicyatywa lekarska. Lekarze polscy, silni powagą swojego imienia i swojego stanowiska, stworzyli zdrojownictwo krajowe i współdziałali bardzo czynnie w jego rozwoju. I liczba krajowych miejscowości leczniczych wcale jest dziś pokaźna. Większych i bardziej znanych mamy przeszło 20. Nie chodzi jednak o samą ilość. Raczej spytać się trzeba, jak, w jakich rozmiarach i w jaki sposób działają te zakłady. — Odpowiedź najlepszą dadzą tu cyfry, wyjęte z dat statystycznych.

Około roku 1885 wynosiła frekwencya polskich zakładów leczniczych nie więcej jak 20.000 osób, w r. 1899 przekroczyła cyfrę 35.000, obecnie dochodzi do 45.000. A więc tyle osób szuka w krajowych zdrojowiskach i uzdrowiskach sił i zdrowia, tyle osób udaje się do nich z ufnością, że siły i zdrowie znajdzie. I widocznie nie spotyka ich zawód, widocznie nie wracają do domu rozczarowani i zniechęceni, skoro miarowo, z roku na rok, powiększa się ich liczba, skoro tak często, tak bardzo często słyszeć się dają słowa uznania dla wyników leczenia i słowa wdzięcznego wspomnienia o miejscowości i dla miejscowości, w której wyniki te osiągnięto. To chyba wystarczy, aby zdrojowiskom i uzdrowiskom naszym przyznać istotną wartość, pełne prawo do bytu i do dalszego rozwoju.

Skądże mimo to pochodzi, że względnie nierzadko słyszeć się dają słowa skargi i krytyki, wskazującej na braki i niedostatki, żądającej naprawy. Poznawszy je bliżej, nie trudno nabrać przeświadczenia, że nie są one bynajmniej objawem niekorzystnym. Są one raczej nacechowane wielką życzliwością dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i jakkolwiek nie zawsze dyktuje je dokładna rozwaga i znajomość rzeczy, jakkolwiek nie zawsze są ściśle rzeczowe, to jednak nigdy dostrzedz w nich nie można niechęci, zamiaru szkodzenia zdrojownictwu krajowemu. Jak kto czuje i umie, radzi ku dobremu. Ale bardziej jeszcze znamiennym ten szczegół, że krytyka nie pochodzi wyłącznie od t. zw. gości zdrojowych. Nie jedno radziby widzieć inaczej lekarze, nie jedno chciałyby zmienić zarządy zdrojowisk i uzdrowisk. Są więc pewne usterki i pewne wady, które poznać trzeba, jeżeli się je chce usunąć. Z istoty rzeczy wynika, że skargi nie zwracają się wszędzie w jednym kierunku, że są dość różnorodne; nie rozpraszają się one wszakże aż tak bardzo, aby nie można ich było ująć w kilku podstawowych punktach. Pokusimy się o to.

Słuszność przedewszystkiem trzeba przyznać tym głosom, które podnoszą z naciskiem brak statecznej i celowej opieki nad zdrojownictwem krajowem ze strony władz krajowych. U nas w Galicyi niema istotnie instytucyi, której członkowie z urzędu znaliby nasze zdrojowiska, ich wartość i ich potrzeby. Nieświadomość jest matką złego i dobrego — ale w danym wypadku stanowczo złego. Wprost niema gdzie i niema do kogo zwrócić się w jakiejkolwiek sprawie zdrojowej. Gdyby była taka instytucya, taka władza krajowa, nie trzebaby dziś, w wieku elektryczności, wlec się drogą kołową dziesiątkami kilometrów do niektórych zdrojowisk, nie trzebaby latami całemi zabiegać o krótką odnogę kolejową, a nawet o kilkanaście kilometrów dobrej szosy, którąby o połowę skróciła odległość między pewnem zdrojowiskiem a najbliższą stacyą drogi żelaznej, nie trzebaby bezskutecznie kołatać o zniżki frachtowe za przewóz wytworów zdrojowych i materyałów, bez których zdrojowisko obejść się nie może; właściciele zdrojowisk nie byliby wtedy zmuszeni do regulowania własnymi zasobami górskich potoków i rzeczek, niszczących z trudem założone plantacye, drogi i ścieżki; nie trze-

baby wtedy wyczekiwać z upragnieniem wielu, bardzo wielu rzeczy, bo niejedno otrzymywałyby zakłady z inicyatywy, z woli i z ręki kraju.

Czynna pomoc i opieka kraju, zwrócone w właściwym kierunku i działające miarowo i stale według szczegółowo nakreślonego planu, przyniosłyby zdrojownictwu naszemu nieobliczone korzyści. Kraj jednak, względnie jego reprezentacya, nie widział potrzeby tworzenia wyłącznej władzy zdrojowej, skoro z potrzeby tej nie zdawały sobie sprawy jasno i otwarcie same zdrojowiska i uzdrowiska. *Nolenti non fit iniuria!* I w tem właśnie, w braku organizacyi, w zdaniu się na własne siły, kroczeniu własnemi drogami, tkwi może zło największe, bezowocność, względnie mała wydatność wszelkich zabiegów i starań, podjętych przez pojedyncze zarządy miejscowości leczniczych na własną rękę.

Zdrojowiska i uzdrowiska nasze mnożą się i rozrastają. Świadczy o tem stały wzrost liczby gości zdrojowych. Ale z wrostem tym nie postępuje równolegle, a przynajmniej nie wszędzie, dążność do uczynienia zadość większym ilościowym i jakościowym potrzebom i wymaganiom. O jednem zdrojowisku słyszymy, że chorzy nie dostają w niem w odpowiedniej ilości i w odpowiednim czasie wody mineralnej, o drugiem, że rozporządza za małą ilością przedziałów kąpielowych, że nawet niekiedy wprost kąpieli otrzymać nie można, o innych, że za mało posiadają dobrych i zdrowych mieszkań, za mało dbają o utrzymanie porządku i czystości, o przestrzeganie zasad higieny i t. d. i t. d.



Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

Co to wszystko ma znaczyć? Wszakże to oczywiście niedobre, wprost szkodliwe. Stan taki porównaćby można ze stanem fabryki, której zarząd, otrzymując szereg nowych zamówień, dowodzących rosnącego uznania, nie rozszerza swych warsztatów i nie zwiększa wytwórczości, aby zamówieniom podołać. Przemysł zdrojowy to także fabryka Im większy tam ruch i większy zbyt i obrót, tem lepiej dla zakładów leczniczych, dla kraju, dla całego społeczeństwa. Dążyć więc trzeba wytrwale do istotnego rozszerzania przedsiębiorstw zdrojowych, skoro rzeczywista jest tego potrzeba, skoro stosunki same tego wymagają. Ale dążyć z planem, pamiętać o tem, że zdrojowiska i uzdrowiska są lecznicami w szerszem tego słowa znaczeniu, że spełniać mają lekarskie zadania, a więc liczyć się muszą z wymaganiami i postępami nauki lekarskiej i techniki, która zdobycze medycyny czyni przystępnemi w praktyce, w zastosowaniu leczniczem. Chorzy, przybywający do zdrojowisk i uzdrowisk, obarczeni są chorobami przewlekłemi i okazują najczęściej cały szereg rozmaitych zboczeń. Leczenie bywa skutkiem tego nierzadko bardziej złożone i wymaga złożonego aparatu leczniczego. Jakkolwiek więc podstawę jego stanowią przyrodzone siły, któremi dane zdrojowisko lub uzdrowisko rozporządza, to jednak bardzo często uciekać się trzeba także do rozmaitych innych metod leczenia, jak leczenie dyetetyczne, mechanoterapia, elektroterapia, pneumatoterapia, wziewania itd. Te ostatnie sposoby wymagają osobnych urządzeń, względnie osobnych zakładów leczniczych. Zakłady takie są i dla naszych zdrojowisk i uzdrowisk nader pożądane, a raczej niezbędne. O tworzenie ich zabiegać też trzeba usilnie, gdyż przyczynią się one niewątpliwie i bardzo znacznie do powiększenia zakresu wskazań leczniczych i do osiągania lepszych wyników leczenia, wzniecą tem samem większą ufność lekarzy i leczących się do swojskich zdrojowisk i uzdrowisk, wpłyną dodatnio na ilość chorych, przybywających do krajowych zakładów.

Żądając rozszerzania zdrojowisk i powiększania zakresu środków i sposobów leczenia, czynić to trzeba z umiarkowaniem i z rozwagą, liczyć się z zasobami miejscowości leczniczych. Nie zawsze, nie wszędzie i nie wszystko kłaść można na barki zarządów, względnie właścicieli zdrojowisk; znaczyłoby to wymagać od nich wysiłków, którym podołać nie mogą, skazać z góry wszelkie zamiary i plany na zagładę. Rzeczą konieczną jest to współdziałanie całego społeczeństwa. Zamiast gromadzić oszczędności większe i mniejsze w najrozmaitszych instytucyach finansowych, które często są w kłopocie, co z powierzonymi kapitałami robić i jak je ulokować, lepiejby było o wiele tworzyć z ich pomocą przedsiębiorstwa przemysłowo lekarskie w zdrojowiskach i uzdrowiskach. Opłacałyby się one niewątpliwie i niosły większe odsetki, aniżeli papiery rentowe lub książeczki kas oszczędności. Tak dzieje się w innych krajach i państwach i jest z tem dobrze — dlaczego u nas miałoby być inaczej? Za wzór służyć nam mogą nasi sąsiedzi Czesi, Niemcy i Węgrzy. Ale oni tworzą społeczeństwa zorganizowane, zwarte, gdy chodzi o jakąkolwiek działalność, u nas organizacya w zaczątkach dopiero i to nie wszędzie i nie we wszystkiem.

Takim zaczątkiem organizacyi zdrojowej jest zawiązane w roku bieżącym Polskie Towarzystwo balneologiczne, a zawiązane w tym celu, aby zespolić w pracy na polu zdrojownictwa krajowego, wszystkie wyniki i siły, które w pracy tej mogą i powinny czynny wziąć udział. Do życia powołała je rzeczywista potrzeba i ta właśnie okoliczność daje niejaką pewność, że rodzima nasza organizacya przetrwa szczęśliwie czas próby, utrzyma się i wzmocni do tego stopnia, aby módz działać, stać się w przyszłości tem, czem chce ją mieć zdrojownictwo nasze, jako jedna z gałęzi przemysłu polskiego i jako jeden z ważnych czynników w utrzymaniu zdrowia i sił polskiego społeczeństwa. Do czego dążyć i co spełnić Towarzystwo pragnie, o tem nie będziemy tu mówić — u nas tak wiele rozprawia się o zamiarach — lepiej będziej wskazać kiedyś na to, co już zrobiono.

Każda praca na polu społecznem czy ekonomicznem łączy się u nas z pojęciem czegoś idealnego, zapał wznieca się łatwo i łatwo gaśnie, leży to już w polskiej naturze. Ale nam trzeba być trzeźwymi, ideały mieć i pielęgnować, ale chować głęboko, nosić je w sercu i w duszy, nie na ustach. Zawsze i wszędzie pytać się nam trzeba, czy to do czego' dążymy, co spełnić chcemy warte zachodów, czy nas wzmocni, wzbogaci. Róbmy i obliczajmy z ołówkiem w ręku. Jak więc mają się rzeczy ze zdrojownictwem krajowem? Tu rachunek prosty. Powiedzieliśmy wyżej, że roczna frekwencya polskich zakładów leczniczych wynosi około 45.000 osób. Już ta cyfra warta zachodów. Niestety to część tylko i bodaj czy nie mniejsza z ogólnej liczby osób, wyjeżdżających co roku do zdrojowisk, kąpielisk i stacyj klimatycznych. Tych, których mamy, utrzymać, dać im to, czego słusznie wymagać mogą, tych drugich, o ile to zasadniczo możliwe, nie wypuszczać z kraju, pomieścić dobrze i wygodnie w naszych zakładach, tu im ofiarować warunki, potrzebne do odzyskania zdrowia i do miłego i pożytecznego spędzenia czasu, poświęconego spoczynkowi i leczeniu. A zaiste obliczywszy kapitał, potrzebny do rozszerzenia i udoskonalenia naszych zakładów zdrojowych, znajdziemy chyba w wyniku, że nie jest on zbyt wielki, że tworzy część tylko kapitału, włożonego w nie dotychczas.

Zupełnie tak samo ma się rzecz z wywozem wód i przetworów zdrojowych. Trzeba się zdobyć koniecznie na większą ilość i lepszą jakość. Materyał mamy niewątpliwie, chodzi tylko o to, aby go wydobyć tam, gdzie sam nie staje nam przed oczyma, a wszędzie zużytkować tak, jak to wskazują i nakazują wymagania współczesnej techniki zdrojowej,

Smutne to zaiste, że Galicya, mając tak wiele przeróżnych zdrojów wód mineralnych, wywozi z nich znikomo małą ilość, najwyżej 300.000 butelek rocznie. a natomiast sprowadza z zagranicy najmniej cztery razy tyle, bo coś około 1,200.000 i płaci za to, licząc najskromniej, okrągłe pół miliona koron. Cyfry te same mówią za siebie! Czy długo jeszcze samochcąc i tu także płacić będziemy dobrowolny podatek zagranicy, czy długo jeszcze zupełną prawdę mówić będzie wierszowana satyra:

Co Francuz wymyśli,
Niemiec zrobi ładnie,
Polak głupi wszystko kupi,
A . . . . . . ukradnie.

Jeżeli wszakże ten Polak niema kupować wszystkiego, a przynajmniej wiele poza krajem, to trzeba mu to samo dać w kraju, wymyślić w kraju i zrobić w kraju. A więc trzeba myśleć i robić. Z kapitałów myśli i czynów, z wkładów, poczynionych na rzecz przedsiębiorstw zdrojowych, korzystać będzie nie tylko sam przemysł zdrojowy — przyniosą one pożytek okolicy zdrojowisk i uzdrowisk, krajowi i całemu społeczeństwu. Kraj cały będzie wtedy o tyle bogatszy co roku, o ile teraz uboższeje co roku, płacąc obcym społeczeństwom za to wszystko, co u siebie wytworzyć może. Jasną też jest rzeczą, że nie chodzi tu o pracę samych tylko właścicieli zdrojowisk i uzdrowisk — oni jej nie mogą podołać. W pracy tej współdziałać powinni wszyscy; którzy kraj swój rozumnie miłują, pracę wspierać powinny władze i instytucye krajowe Nie tylko radzić, ale robić trzeba ku dobremu. Wtedy musi być lepiej i będzie niewątpliwie lepiej!

Polskie Towarzystwo Balneologiczne.

Na żadnem może polu nie zrobiono u nas dotąd tak mało, jak na polu organizacyi zdrojownictwa polskiego. Nie stawiając za przykład zdrojów czeskich, francuskich i niemieckich, posiadających wiekową tradycyę, znakomicie zorganizowanych, z ugruntowanemi naukowo wskazaniami leczniczemi, wystarczy przypatrzeć się, co najbliżsi nasi sąsiedzi, Węgrzy, zrobili w zakresie zdrojownictwa w krótkim stosunkowo czasie. Ale tak u Niemców, jak i u Węgrów prócz chęci do pracy widnieje w działaniu zmysł akcyi zbiorowej i zrozumienie ważności zdrojowisk nietylko ze stanowiska społeczno-lekarskiego, ale i ekonomicznego. To też sprawa rozwoju zdrojownictwa postępuje u nich ciągle naprzód, wspomagana przez ludzi nauki, społeczeństwo i rządy — a w rezultacie zakłady ich stanęły na tak wysokim stopniu rozwoju, że są one obecnie poważnemi instytucyami społecznemi.

U nas już przed pięćdziesięciu laty zwrócił słusznie uważany za twórcę balneologii polskiej ś. p. prof. Dr. Dietl — uwagę na ogromne znaczenie naszych zdrojów dla kraju i zdołał poważnym swym wpływem i wiedzą zwrócić na nowe tory rozwój krajowych zdrojowisk. Znakomity ten lekarz i obywatel spostrzegł jednak rychło, że zdrojowiskom naszym, jeżeli nadal mają rozwijać się i spełniać należycie pokładane w nich nadzieje — potrzeba silnej i świadomej celu organizacyi. Za jego przeto staraniem powstaje przy Towarzystwie lekarskiem oddzielna komisya balneologiczna, która najpierw pod jego kierownictwem, a później pod przewodnictwem prof. Edwarda Korczyńskiego i ś. p. Dra Ściborowskiego, położyła niepoślednie zasługi na polu balneologii polskiej.

Od czasów tych upłynęło lat kilkadziesiąt. Zdrojowiska nasze poczęły się rozrastać, zaczęły nowe powstawać i dzięki swym naturalnym własnościom zajęły poważne miejsce w terapii różnych stanów chorobowych przewlekłych i w dziedzinie przemysłu krajowego. Zorganizowana przez Dietla komisya balneologiczna, której działalność ograniczała się do popierania krajowego zdrojownictwa przez udzielanie zarządom wskazówek i jednanie im w sferach lekarskich jak najliczniejszych zwolenników, nie mogła w wzroście tym czynnego wziąć udziału, gdyż wyłonić się tu musiały i różne ekonomiczne sprawy, związane nierozerwalnie z bytem i rozwojem dalszym zdrojowisk, których komisya balneologiczna bez udziału zarządów i właścicieli rozwiązać nie mogła.

Okazała się więc potrzeba stworzenia takiej organizacyi zdrojowej, którąby dla celów naukowych nie zapoznawała interesów ekonomicznych i w którejby obok lekarzy mieli właściciele zdrojowisk i uzdrowisk głos równorzędny zapewniony. Zapatrywanie to wypowiedzianem zostało w roku 1894 w czasie 1-go zjazdu balneologicznego, odbytego z okazyi ogólnej wystawy krajowej we Lwowie. Członkowie zjazdu ówczesnego wydelegowali w tym celu osobną komisyę, która zajęła się ułożeniem statutu Towarzystwa i uzyskała zatwierdzenie tegoż przez władzę krajową. Sprawa więc organizacyi zdrojownictwa popchniętą została na właściwe tory — do zawiązania jednak i ukonstytuowania Towarzystwa nie przyszło. Od tej chwili jednak, w czasie peryodycznie urządzanych zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, podnoszono ustawicznie potrzebę stworzenia Towarzystwa, któreby ujęło w swe ręce sprawę rozwoju krajowych zdrojowisk. Akcya jednak mimo tego nie postąpiła ani kroku naprzód.

Wobec tego grono lekarzy zdrojowych, zamieszkałych stale w Krakowie, wiedząc już z doświadczenia, że długie narady i komisye tylokrotnie wybierane, celu zamierzonego nie osiągną, wypracowało statut, a po zatwierdzeniu tegoż przez władze zwróciło się do lekarzy zdrojowych, właścicieli i zarządów zdrojowych z wezwaniem do wstąpienia w szeregi członków Towarzystwa. Grono założycieli nadało nowemu stowarzyszeniu nazwę „Polskie Towarzystwo balneologiczne“, a wychodząc z zapatrywania, że większość zdrojowisk i uzdrowisk leży w zachodniej części kraju, i że znaczna liczba lekarzy zdrojowych obrała sobie Kraków, jako miejsce zamieszkania, siedzibą Towarzystwa ustanowiła Kraków, który nadto leżąc na pograniczu Królestwa, ułatwia utrzymywanie ożywionych stosunków z jego licznymi zdrojami.

Celem Towarzystwa jest pielęgnowanie umiejętności lekarskiej, a w szczególności balneologii, obrona i popieranie interesów lekarzy zdrojowych, obrona i popieranie interesów zdrojowisk krajowych i dążenie do poprawy stosunków i urządzeń w tychże.

Środkami do osiągnięcia tych celów są:

1) Urządzanie peryodycznych zebrań balneologicznych, na których przedmiotem obrad mogą być sprawy, stojące w ścisłym związku z celami Towarzystwa;

2) ogłaszanie drukiem prac naukowych z zakresu balneologii;

3) umiejętne reklamowanie uzdrowisk i zdrojowisk krajowych;

4) urządzanie wreszcie wspólnych wycieczek po zdrojowiskach w celu zaznajomienia się z ich stanem i urządzeniami leczniczemi.

Wezwaniu założycieli odpowiedziały liczne zgłoszenia — ilość członków, przechodząca w pierwszym kwartale istnienia Towarzystwa liczbę 50, wśród których reprezentowane są wszystkie prawie zdrojowiska i uzdrowiska krajowe, jest najwymowniejszym dowodem potrzeby jego istnienia.

Na pierwszem walnem zebraniu w dniu 15 stycznia b. r., któremu przewodniczył Radca Cesarski Dr. Krzyżanowski z Truskawca, wybrano pierwszy Zarząd Towarzystwa: prof. Ludomiła Korczyńskiego prezesem, hrabiego J. Potockiego z Rymanowa zastępcą prezesa; do wydziału: Dra Chramca z Zakopanego, Dra M. Cerchę z Krynicy, Dra K. Kadena z Rabki, Dyr. I. Mazurkiewicza z Iwonicza i Dra Z. Wąsowicza; do komisyi kontrolującej: Docenta Dra I. Lembergera z Krakowa i Dra I. Regieca z Rymanowa.

Młode Towarzystwo rozpoczyna swą akcyę od urządzenia w dniach 6 i 7-go maja b. r. zjazdu balneologicznego w Krakowie.

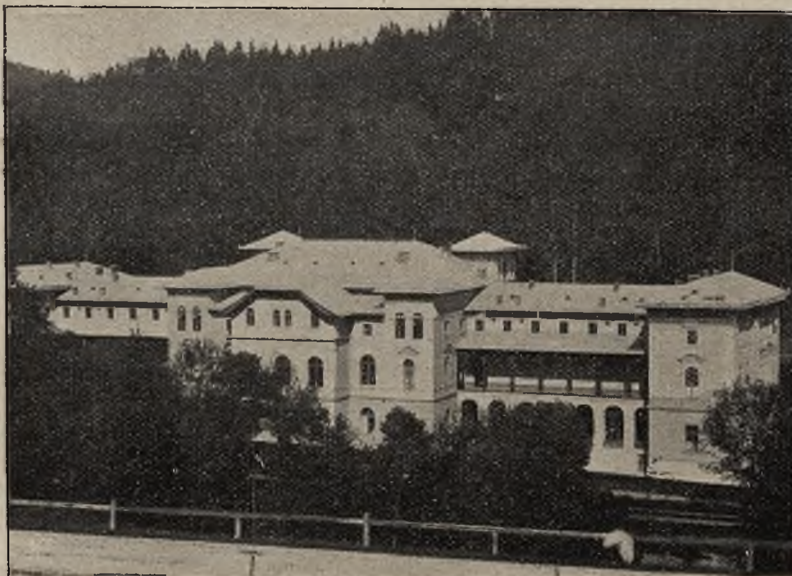
Korespondencya.

Truskawiec, 10 kwietnia 1905 r.

Dotychczasowe drewniane przykrycie potoku koło źródła „Maryi“ zastąpiono obecnie na długości 65 *m.* kanałem betonowym o średnicy 0·6 *m.* Nietrwałość materyału, z którego kanał dotychczas był zbudowany, połączone z tem częste butwienie belek, szkody wyrządzane w drewnianym kanale przez każdy deszcz nieco większy, zapadanie się trawników znajdujących się nad przykryciem i konieczne skutkiem tego w czasie sezonu kąpielowego naprawki i rekonstrukcyjne roboty koło potoku, — i to w miejscu najbardziej przez kuracyuszy uczęszczanem, — zostały przez wybudowanie kanału betonowego raz na zawsze radykalnie usunięte.

Również przykryto koło statuy Matki Boskiej 60 *m.* dotychczas otwartego potoku betonem, (średnica kanału jest tutaj 0·75 *m.* wysoka, a 0·6 *m.* szeroka). Przez to zasklepienie koryta potoku, wydzielającego często woń siarkowodoru, stworzono tuż przy alei, do źródła „Maryi“ wiodącej, obszerny równy i bardzo pięknie położony plac, otoczony dokoła kilkunastoletnim, już dawniej założonym gajem świerkowym, u stóp którego stanęły szeregiem ławki, zapraszające do spoczynku.

Obok tego krząta się obecnie Zarząd zdrojowy w Truskawcu około robót przygotowawczych nad zasklepieniem koryta potoku, koło willi „Moja“ i II. restauracyi zakładowej przepływającego. Długość zasklepienia w tem miejscu wynosić będzie 120 *m.*, a wymiary średnicy kanału betonowego mierzyć będą 1 *m.* w osi długiej, a 0·75 *m.* w osi krótkiej. Materyały wszystkie są już przygotowane zupełnie, a Zarząd czeka jedynie na koncesyę starostwa drohobyckiego, po otrzymaniu której przystąpi natychmiast do pracy, aby ją przed sezonem ukończyć. Zasklepienie potoku w tem miejscu, w samem centrum zakładu się znajdującem, posiada dla podniesienia zdrojowiska ogromną doniosłość. Pominąwszy bowiem już tę okoliczność, że przez przykrycie potoku znikną niemiłe siarkowodorowe wyziewy, dające się nieraz we znaki kuracyuszom tu mieszkającym, lub choćby tędy przechodzącym — zyska zakład nowy olbrzymi plac, leżący po drugiej stronie strumyka, dotychczas dla publiczności zupełnie niedostępny, a do roku ubiegłego nawet jeszcze przez zabudowania wieśniacze zajęty. Zabudowania te i cały plac wykupione zostały bardzo znacznym kosztem w roku 1903 i dziś mogą tam stanąć co najmniej cztery duże piątrowe wille z ogrodami, co wobec położenia placu w samem prawie sercu zdrojowiska ma dziś po zasklepieniu koryta, w każdym razie do piękności nie przyczyniającego się potoku, — dla rozwoju dalszego Truskawca bardzo doniosłe znaczenie. *(P).*



KRYNICA: Dom zdrojowy od zachodu.

Sprawozdania i streszczenia.

Z Wydziału hygieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych warszawskiego Towarzystwa hygienicznego.

Na odbytem w dniu 18-go stycznia r. b. posiedzeniu prezes wydziału Dr. H. Dobrzycki mówił

o polskiem Towarzystwie balneologicznem, które zawiązało się w Krakowie. W Towarzystwie tem oprócz lekarzy liczny udział biorą i członkowie zarządów administracyjnych rozmaitych zdrojowisk, a wobec tego można być pewnym, że prace Towarzystwa będą miały wielki, bezpośredni wpływ na stan zdrojowisk. Na dzień 6-ty i 7-my maja r. b. Towarzystwo organizuje zjazd balneologiczny w Krakowie, w którym zapewne także wezmą udział i balneologowie zamiejscowi. Wielce pożądaną rzeczą byłoby urządzenie podobnego zjazdu i w Warszawie, gdyż jest mnóstwo spraw, które domagają się wspólnego i gruntownego rozpatrzenia.

Następnie dr. Dobrzycki mówił o tem, co wydział hygieny zdrojowisk powinien mieć w programie działalności na przyszłość. A więc należałoby koniecznie postarać się o specyalne prawodawstwo sanitarne dla miejscowości leczniczych. Brak takiego prawodawstwa przeszkadza naszym zdrojowiskom w zrównaniu się co do urządzeń ze zdrojowiskami zagranicznemi. W gubernii mińskiej odpowiednie przepisy obowiązują już tameczne miejscowości lecznicze. Uzyskanie prawodawstwa dla wszystkich miejscowości leczniczych musiałoby przejść przez komitet ministrów. Następnie wydział powinienby dążyć do zwoływania zjazdów, jeżeli nie stałych, to chociaż co czas jakiś. Oprócz tego trzeba wydawać rocznik balneologiczny, w którymby zebrane były wszystkie dane, dotyczące naszych miejscowości leczniczych oraz to, co zrobiono dla polepszenia ich stanu. Wreszcie pożądane byłoby, aby członkowie wydziału, odwiedzając rozmaite zdrojowiska krajowe i zagraniczne, komunikowali wydziałowi swoje wrażenia i uwagi. Tą drogą można byłoby zebrać bardzo pouczający materyał.

Na zakończenie posiedzenia dokonano wyborów prezydyum. Ogromną większością głosów powołano skład dotychczasowy, a więc Dra Dobrzyckiego na przewodniczącego, a Dra Rembielińskiego na sekretarza. Ponieważ jednak dr. Rembieliński oświadczył, że nie może nadal pełnić obwiązków sekretarza, zarządzono wybory powtórne i obrano na sekretarza Dra Skłodowskiego.

Posiedzenie Rady nadzorczej Sanatoryum dla chorych piersiowo Dra K. Dłuskiego w Zakopanem odbyło się w dniu 21 marca b. r. w Krakowie, w sali Grand hotelu. Według sprawozdawcy *Czasu* miało ono przebieg następujący:

„Przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej ordynat hr. Adam Krasiński; obecni byli członkowie Rady: rektor Uniw. Jag. X. prof. Dr. Knapiński, Kazimierz Czapelski, hr. Franciszek Potocki, syndyk adwokat Dr. Kosch i dyrektor Dr. Kazimierz Dłuski.

Po odczytaniu protokółu i załatwieniu spraw administracyjnych, dyrekcya przedłożyła bilans za rok ubiegły, oraz budżet na rok bieżący. Z przedstawnionych cyfr wynika, że instytucya rozwija się nader pomyślnie. Frekwencya chorych zwiększa się stale, w czem jasny tkwi dowód, że zakład odpowiedział swemu celowi, jest potrzebny i pożyteczny. Obrót brutto za rok ubiegły zwiększył się w porównaniu z r. 1903 blisko o 12 proc., poczyniono atoli wiele spłat, obowiązujących przedsiębiorstwo z lat ubiegłych, a zarazem starano się nieustannie o ulepszenie strony hygienicznej zakładu. Wobec bardzo znacznego podskoczenia cen produktów spożywczych w ubiegłym i bieżącym roku, zastanawiano się nad uregulowaniem opłat, któreby przy najmniejszem obciążeniu chorych, pozwalały instytucyi nie ustępować w kierunku wymagań współczesnej hygieny, a co za tem idzie w kierunku interesu samych pacyentów, bacząc przytem, aby ceny Sanatoryum, które i tak są znacznie niższe od kosztów utrzymania w podobnych zakładach i nadal na umiarkowanym pozostały poziomie.

Rozpatrywano następnie szczegółowo sprawozdanie syndyka stow. Dra Koscha o referacie komisyi lustracyjnej Banku związkowego, przyczem uproszono syndyka, aby na najbliższe ogólne zebranie przygotował dokładne przedstawienie, uwzględniając szereg kwestyj, które w swym referacie podniósł p. Wojciech Biechoński, kierując się względem na dobro i interesy Stowarzyszenia. — Uchwalono wreszcie prosić Bank krajowy, który z tak życzliwem poparciem spieszył dla Sanatoryum, o zniżenie stopy procentowej ze względu na pomyślne położenie rynku pieniężnego, oraz o pewne zmiany w terminach płatności rat i procentów, bardziej dla Stowarzyszenia dogodne i odpowiadające lepiej miesiącom większej frekwencyi w zakładzie.

W zakończeniu posiedzenia wyraziła Rada najzupełniejsze uznanie dyrektorowi Drowi Kazimierzowi Dłuskiemu i jego małżonce Drowi Dłuskiej za prowadzenie instytucyi, tak nieustannie i tak pomyślnie się rozwijającej dla dobra społeczeństwa naszego“.

Wiadomości bieżące.

Polskie Towarzystwo balneologiczne przystąpiło w charakterze członka zwyczajnego do centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

W Szczawnicy zaprowadzono w ciągu r. 1904 kosztem zarządu, jużto kosztem komisyi zdrojowej i gminy cały szereg nowych ulepszeń, które świadczą o powolnym, ale stałym rozwoju tego zdrojowiska. Z najważniejszych ulepszeń podnieść przedewszystkiem należy przedłużenie sieci wodociągowej wzdłuż zakładu na Miedziusiu, aż po Szczawnicę niżnią. Ponadto wzniesiono nową rzeźnię, urządzoną podług nowoczesnych wymagań hygieny, przeprowadzono zupełne odgraniczenie źródeł „Józefiny“ i „Stefana“ przez odpowiednią rekonstrukcyę budynku i ułożono chodnik betonowy w ulicy Sobieskiego.

Co do frekwencyi i eksportu wody mineralnej przedstawia się cyfrowo rozwój zakładu szczawnickiego w ostatniem dziesięcioleciu w sposób następujący:

ROK	LICZBA drużyn	LICZBA osób	Rozesłano wody mineralnej flaszek
1895	1811	2874	110.654
1896	1590	2517	112.600
1897	1692	2762	119.000
1898	1391	2332	114.500
1899	1731	2672	116.869
1900	1987	2989	118.380
1901	1910	2961	118.930
1902	2075	3036	124.000
1903	1942	2880	128.062
1904	2072	3023	120.428

Po co jechać do badów?! Pod takim, wielce obiecującym tytułem, reklamuje p. Bratkowski swoje łazienki w dziennikach lwowskich. W zasadzie nie możnaby mieć nic przeciwko temu, gdyby p. Bratkowski pod nazwę „badów“ nie podciągał i naszych krajowych zdrojowisk, jak: Iwonicz, Rymanów, Krynicę, Truskawiec i Lubień. Dlaczego p. Bratkowski używa takiego sposobu reklamowania swego zakładu, jest dla nas rzeczą obojętną — ale obojętnym dla nas być nie może fakt obniżania w ten sposób istotnej wartości leczniczej naszych krajowych zakładów kąpielowych przez stawianie na równi naśladowanych sztucznie kąpieli, z kąpielami naturalnymi. Pominąwszy nawet liczny szereg innych ważnych czynników, współdziałających znakomicie przy używaniu kąpieli naturalnych w naszych zdrojowiskach, których przecież p. Bratkowski leczącym się w jego zakła-

dzie zapewnić w żaden sposób nie może, pozostanie jeszcze ogromna różnica między sztucznymi, a naturalnymi kąpielami pod względem zawartości stałych składników kąpieli, nie obojętnych również w działaniu na chory ustrój ludzki. Jest to więc wprowadzanie w błąd opinii publicznej, mogące przynieść szkodę chorym i naszym renomowanym zakładom krajowym.

Dla użytku odnośnych zarządów zdrojowych dodajemy, że ustawa na podobne naśladownictwa nie dozwala i że przeciwko takiemu sposobowi reklamowania zakładu p. Bratkowskiego można w drodze sądowej wystąpić.

Zakłady ciechocińskie. W ciągu ubiegłych trzech sezonów było w Ciechocinku 8.039 chorych, a w tem 5.672 dorosłych i 2.367 dzieci; razem z osobami do towarzystwa lub opieki w r. z. bawiło przeszło 12.000 gości kąpielowych. Wydano 208.493 kąpieli. Dochód ogólny wyniósł 114.183 rb., w tem wpisowe 25.996 rb.

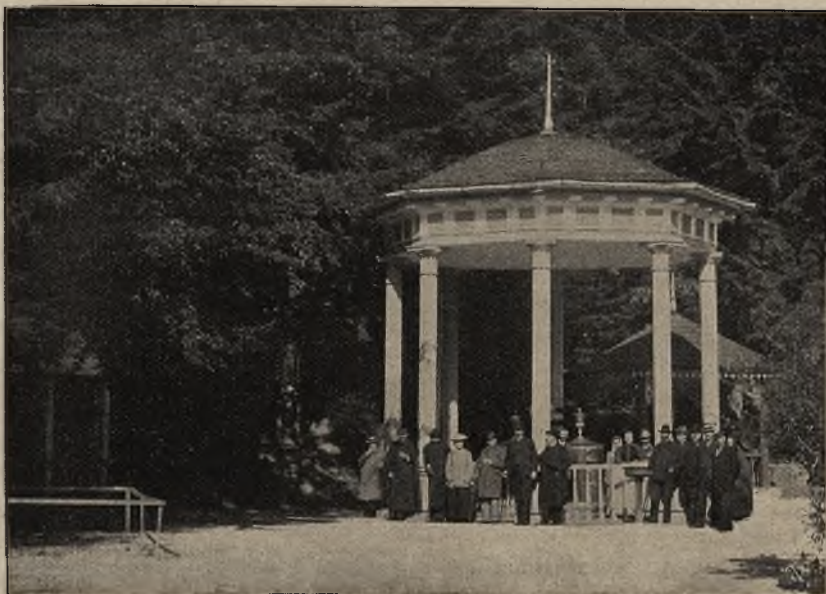
Przy zbiegu ulicy Dębowej i Nieszawskiej rozpoczęto w r. z. budowę nowych łazienek solankowych.

Gmach piętrowy w stylu renesansu mieści okazałą poczekalnię i po obu stronach korytarzy 64 ogrzewane oraz wentylowane gabinety kąpielowe, z 94 wannami angielskiemi, emaliowanemi z jednej sztuki.

Kosztorys frontowego korpusu gmachu obliczono na 135.000 rb. Suma ta zwiększy się do 200.000 rb., z chwilą wybudowania w następnych latach 2 pawilonów.

Plan łazienek wykonał i osobiście kieruje budową inżynier, p. Julian Majewski, członek komitetu zarządzającego zakładem kąpielowym w Ciechocinku.

Łazienki mają być już w nadchodzącym sezonie oddane do użytku publicznego.



IWONICZ: Zdroje mineralne.

Kolonie rabczańskie. Wpisy do kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce trwają od 1 kwietnia do 15 maja b. r. Interesowani winni zgłaszać się z dziećmi do kancelaryi szpitala św. Ludwika, codziennie między godziną 10 a 12 rano.

Ogólna frekwencya gości w Krynicy w sezonie r. 1904 wynosiła 4251 rodzin, osób 6352, czyli o 295 osób mniej, jak w r. 1903.

Powodem tego był prawdopodobnie dający się odczuć dotkliwie brak kąpieli w głównym sezonie. W sezonie tegorocznym brak ten będzie w znacznej części usuniętym przez sprowadzenie wody ze zdroju Słotwińskiego do łazienek i urządzenie tamże na pierwszem piętrze 7 nowych kabin kąpielowych. W ten sposób da się uzyskać w głównym sezonie 70 kąpieli mineralnych dziennie. Obok tego ma być sporządzonym wypływ wody słotwińskiej na deptaku krytym, przez co okaże się zbytecznym dotychczas praktykowany dowóz tej wody we flaszkach. Koszt tych ulepszeń wyniesie sumę 40.000 kor.

W wielkim stylu zakrojone inwestycye, jak: budowa nowego zakładu wodoleczniczego, budowa nowych łazienek borowinowych i inne, któreśmy w roku zeszłym w piśmie naszem podnosili — mają być w toku. Usiłowania w tym kierunku Zarządu zdrojowego i JE. p. Namiestnika znajdują silne poparcie w naszej delegacyi. Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 15 marca b. r. postanowiono na wniosek pos. Dulęby poparcia wobec rządu melioracyj dla Krynicy oddać komisyi parlamentarnej.

Prócz nowych kabin do kąpieli mineralnych i ulepszeń, które już w niedługim czasie mają być wprowadzone w życie, należy jeszcze wymienić oświetlenie elektryczne domu zdrojowego, deptaku i głównej ulicy zakładu. Jest to zasługą nowego zarządcy p. Grabowskiego i komisyi zdrojowej, która, nie licząc się z wydatkami, stara się zdrojowisku nadać wygląd prawdziwie europejski.

Do komisyi zdrojowej na rok 1905 wybrano z grona właścicieli domów p. Dra H. Ebersa i p. Michała Klimczyka.

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie przystąpiła do wypracowania i wydania wielkiego „Skorowidza przemysłowo-handlowego“, który już w przyszłym miesiącu wyjdzie z druku w 30.000 egzemplarzy. W skorowidzu tym oprócz działu przemysłowego i handlowego wprowadza redakcya także dział, obejmujący zakłady kąpielowe i lecznicze, zdrojowiska i pensyonaty lecznicze. Wobec tego, że skorowidz ten będzie pozręcznikiem informacyjnym co do przedsiębiorczości krajowej na każdem polu, nie powinno w nim brakować i naszych zdrojowisk i uzdrowisk. Ceny ogłoszeń bardzo przystępne.

W Zakopanem sezon tegoroczny zimowy należy zaliczyć do bardzo udanych pod względem prześlicznej i trwałej pogody, jak niemniej i pod względem frekwencyi gości. Prawdopodobnie takiej liczby gości w porze zimowej Zakopane dotychczas nie oglądało, — zwłaszcza zakłady lecznicze Dra Chramca, Dra Chwistka i sanatoryum Dra Hawranka, były przepełnione, nie mówiąc nic o hotelach i pierwszorzędnych pensyonatach, jak n. p. Dra Chramca i Skoczyska, które tradycyjnie już bywają odwiedzane przez wyborową publiczność. Sanatoryum Dra Długiego dla chorych piersiowo było zapełnione po brzegi i mogłoby było pomieścić jeszcze drugie tyle chorych, gdyby było dla nich miejsce. Okazuje się z tego, jak szczęśliwą była myśl stworzenia tak pożytecznej instytucyi, która licznym chorym ułatwia powrót do zdrowia na ziemi rodzinnej i tańszym kosztem, niż za granicą.

Rada gminna przyjęła ofertę na wykonanie wodociągu gminnego, złożoną przez inżyniera p. Z. Rodakowskiego, kierując się w tem nie tylko znacznym opustem z ceny kosztorysowej, ale ogólnem uznaniem, jakie sobie p. Rodakowski zjednał przez wykonanie wodociągu na przestrzeni 108 km. dla miasta Lwowa. Roboty mają być rozpoczęte już w kwietniu, wobec czego jest wszelka pewność, że w przeciągu roku będzie miało Zakopane wodociąg oddany do użytku publicznego.

Nowo zawiązane w Zakopanem Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ urządza 15 lipca b. r. pod egidą centralnego Związku galic. przemysłu fabr. „wystawę i jarmark wyrobów krajowych“, na wzór zeszłorocznego jarmarku, urządzonego we Lwowie. Urządzeniem wystawy zajmuje się komitet, złożony z hr. Wł. Zamoyskiego (prezes), p. G. Zgleczewskiego

(zastępca) i p. Kazimierza Galusińskiego, delegata Związku fabrycznego, jako dyrektora. Projektowany „jarmark“ przyczyni się niewątpliwie do ożywienia sezonu letniego, a z drugiej strony da sposobność licznie odwiedzającej Zakopane publiczności zapoznać się z wyrobami przemysłu krajowego. *(W.)*

Odeskie Towarzystwo balneologiczne ustanowiło nagrodę imienia ś. p. prof. Moczutkowskiego, przyznawaną corocznie za najlepszą oryginalną pracę z dziedziny balneologii. Nagrodę stanowić mają odsetki od 2.000 rs., ofiarowanych na ten cel przez ś. p. prof. Moczutkowskiego. *(P. L.)*

Wiesbaden cieszył się w zeszłorocznym sezonie niebywałą frekwencyą naszych chorych. Jak nam donoszą, liczba leczących się tam Polaków była tak znaczną, że stanowiła piątą część gości kąpielowych. To też wszędzie rozbrzmiewał język polski, „jakby na wodach krajowych“. Ta piąta część ogólnej frekwencyi w Wiesbaden przedstawia skromną cyfrę — 25.000! — a więc dwukrotnie blizko przenosi cyfrę, którą wykazuje najwięcej uczęszczany z krajowych zdrojowisk Ciechocinek, cztery razy jest większą od frekwencyi w Krynicy, a ośmiokrotnie przenosi frekwencyę Rymanowa, lub Szczawnicy. Nie wchodząc już w to, że właśnie w tym dziale wskazań wiele z naszych zakładów krajowych posiada znakomite środki lecznicze, przypuszczamy, że 50% osób z tej liczby wyjechało z polecenia lekarskiego do Wiesbadenu z rzeczywistej potrzeby poratowania zdrowia — druga połowa mogła z pewnością leczyć się w zakładach krajowych. Licząc skromnie, że koszt przeciętny pobytu dla jednej osoby wyniesie w Wiesbaden — który jest bardzo drogi — okrągłą kwotę 600 kor. — wywozi 12.500 osób tylko do Wiesbadenu niepotrzebnie 7 i $1/2$ miliona koron! Cyfry te mówią same za siebie. *(W.)*

W Nałęczowie w sezonie jesiennym i zimowym ciszej się robi i spokojniej. Dlatego też sezon ten jest doskonały dla chorych, których stan zdrowia wymaga spokoju i troskliwej opieki lekarskiej.

Monotonię tę przerwała skromna uroczystość poświęcenia domu, wzniesionego specyalnie dla pomieszczenia kąpieli tanich imienia Bolesława Prusa.

Dom murowany, dachówką kryty, zbudowany według projektu budowniczego Franciszka Lilpopa przez administratora zakładu p. Thiela, mieści w sobie małą sionkę, dalej rozbieralnię, salę kąpielową z dwiema wannami cynkowemi, natryskiem z wodą dowolnej temperatury i mydlnicą.

Oprócz tego znajduje się tu łaźnia parowa z całem urządzeniem.

Urządzenie wewnętrzne jest nawet wykwintne, posadzki z terakoty, ściany malowane olejno, pokoje wysokie, dużo powietrza i światła.

Studnia murowana, kryta, dostarcza w obfitości dobrej wody, wtłaczanej do zbiornika zapomocą pompy ssąco-tłoczącej.

Urządzenia wewnątrz pochodzą z firmy warszawskiej T. Godlewski i Sp.

Oddzielna przybudówka z wejściem oddzielnem stanowi mieszkanie stróża, który jest zarazem kąpielowym.

Całkowity koszt wynosi około 2.500 rb.

Kąpiele naraz pomieścić mogą 15 osób. Na początek kąpiele będą czynne dwa razy w tygodniu — piątki dla mężczyzn i w soboty dla kobiet od godziny 4 po południu za opłatą po 6 kop. od osoby z dodaniem czystego ręcznika. Mydło na miejscu po cenie kosztu.

Poświęcenia dopełnił proboszcz miejscowy w asystencyi proboszcza z sąsiedniego miasteczka Wąwolnicy, w obecności licznie zebranych włościan i gości kąpielowych.

Po poświęceniu dyrektor zakładu Dr. Puławski w imieniu komitetu budowy kąpieli, które powstały z ofiarności publicznej, oddał, je na własność lubelskiemu Towarzystwu hygienicznemu, którego przedstawiciele byli obecni na uroczystości w osobach Drów Tolwińskiego (prezesa), Dobruckiego. Jaworowskiego i Rudzkiego.

Dozór nad kąpielami objęli lekarze miejscowi Drowie Puławski, Malewski i Gliński.

Dobry przykład Nałęczowa znajdzie zapewne prędko licznych naśladowców. Czystość to zdrowie. *(K. W.)*

Aby handel szedł... W numerze z dnia 1 kwietnia b. r. podaje „Słowo polskie“ w rubryce „Na marginesie“ ciekawą historyę pewnego niemieckiego sanatoryum, którą jako wysoce pouczającą dla naszych chorych, szukających zdrowia za granicą, powtarzamy bez zmiany.

Niedaleko pewnego dużego miasta w Niemczech lekarz E. założył uzdrowisko dla alkoholików i morfinistów. Rozległa jego wiedza fachowa, rezultaty, osiągnięte przez niego w praktyce prywatnej, sumienność i uprzejme traktowanie chorych, w niedługim czasie rozniosły szeroko sławę jego sanatoryum i sprowadzały mu stale znaczną liczbę dobrze płatnych pensyonarzy.

Pomimo to przedsiębiorstwo finansowe nie szło, założyciel miał tylko idealne zadowolenie, iż służył cierpiącej ludzkości, natomiast trudno było związać koniec z końcem i trzeba było dodawać z zapasów dawniej uciułanych.

Tymczasem pierwszy jego służący, prawa ręka kierownika zakładu, ulubieniec pacyentów, dochodził szybko do fortuny. Lekarz co roku dopłacał, służący co roku dokupywał kawałek pola i rozpoczynał budowę nowej willi.

W trzecim, czy też w czwartym roku istnienia uzdrowiska, gdy lekarz ledwo już bokami robił, a służący doszedł już do wcale pokaźnej fortuny — wydało się, że sprytny dozorca chorych — dostarczał im potajemnie alkoholu w postaci wódek, piwa i win, każąc sobie płacić za to kwoty wprost bajeczne.

Sytuacya stała się odrazu dla stron obu groźną. Sumienny kierownik zakładu wpadł w pasyę wcale nie lekarską i w pierwszej chwili omal że nie uśmiercił niesumiennego dozorcy.

Teraz dopiero zrozumiał, dlaczego nie wszystkie wyniki jego starań były pomyślne, czemu niektórzy pacyenci tak powoli powracali do zdrowia. Jakiż wstyd dla jego światowego zakładu, jakaż straszna niesumienność — prawie, że wyraźne oszustwo! Tyle zabiegów, tyle starań na nic, co więcej — taki poważny deficyt, tyle strat materyalnych!

Rzecz wymagała wielkiej rozwagi — poważnego, wszechstronnego zastanowienia. Co uczynić nadal? Czy zwinąć zakład, czy prowadzić go w dalszym ciągu?

Z niemiecką gruntownością lekarz rozważył dokładnie wszystkie za i przeciw i po wszechstronnem zbadaniu tej zawikłanej sprawy, zaproponował swemu służącemu... spółkę.

I oto wszystko ułożyło się najpomyślniej. Chorych przybywa coraz więcej, ciągną doń niemal z całego świata, zakład z dniem każdym zyskuje w opinii, kierownik coraz surowiej zabrania alkoholu i morfiny, służący zaś coraz drożej je sprzedaje pacyentom, myląc coraz sprytniej czujność lekarza.

Obaj są na najpewniejszej drodze do zrobienia fortuny. Interes — w pełni rozwoju...

Komentarzy nie potrzeba!

Mania kąpielowa w Japonii. *Gil Blas* podał zajmujące szczegóły o przesądnem zamiłowaniu czystości u Japończyków.

Mało jest obywateli w królestwie mikada, nawet wśród tak zwanych kulisów, którzyby uważali za zbyteczne wziąć przynajmniej raz na dzień, kąpiel ciepłą o 40 stopniach Reaumura. Jeżeli najordynarniejszy robotnik japoński, zarabiający ciężko na kawałek chleba, zaniedbuje kąpieli codziennej, traktowany jest przez swych towarzyszów, jak paryas. W cieplejszych porach roku klasy zamożniejsze kąpią się co najmniej trzy razy dziennie. Zimnych kąpieli nie lubią Japończycy. Kąpią się oni w tak gorącej wodzie, że czasem wywiera to niemal takie wrażenie, jakby się chcieli żywcem ugotować. W Tokio, mieście liczącem $1 1/2$ miliona

mieszkańców, jest 1000 łazienek publicznych i prawie każdy dom posiada prócz tego łazienkę prywatną. Po wsiach używają bardzo pierwotnego systemu. Na gościniec wywłóczy się wannę i stawia ją się na nizkich podpórkach. Następnie leje się do niej wodę, podstawia maleńki piecyk z węglami żarzącemi, i szczęśliwy chłopek włazi nago w oczach wszystkich do ciepłej kąpieli. Bardzo pociesznie opisuje Piotr Loti taką kąpiel japońską na świeżem powietrzu:

„Przed samotnym domkiem przy drodze ujrzeliśmy starego chłopa i starą babę. Zdawało nam się — a łatwo sobie wyobrazić nasze przerażenie — że gotują oni dwa małe dziewczątka. Niewątpliwie, to kanibale! Nad stosem zapalonych gałęzi stoi wielka wanna z dwojgiem dzieci od lat 6—8, których główki otoczone są chmurami dymu. Chwała Bogu! To nic strasznego! To tylko kąpiel. Ale wygląda to tak, jakby dzieciaki ugotować chciano“...

Gdy się spaceruje ulicami miasta japońskiego i zagląda także na tylne podwórza, widzi się czasem, jak jedna z córek domu wychodzi z mieszkania i udaje się prosto do wanny. Młoda Japonka jest zupełnie naga, ale skoro ujrzy cudzoziemca, nie wstydzi się wcale. Uśmiecha się, posyła ukłony i zanurzywszy się w gorącej wodzie po szyję, kąpie się bez ceremonii. Kąpiel trwa zazwyczaj długo, ale gdy cudzoziemiec poczeka cierpliwie, ujrzy znów młodą Japonkę, powracającą w całym blasku swojej nagości do domu.

W okolicach górzystych Japonii najsilniej rozwinięta jest ta kąpielomania. Opowiadają humorystycznie o jednej wiosce japońskiej, że mieszkańcy jej dzień i noc spędzają w ciepłej kąpieli z kamieniem na łonie, aby ich woda podczas snu nie zabrała. W niektórych miejscowościach Japończycy usprawiedliwiają się przed cudzoziemcami, że w miesiącach letnich są brudni, bo kąpać się mogą tylko dwa razy dziennie.

— A ileż razy kąpiecie się w zimie? — pyta podróżnik.

— Cztery lub pięć razy — odpowiadają, — a dzieci włażą zaraz do wanny, gdy im zimno dokuczać zaczyna.

Czystość jest zresztą tanim zbytkiem w Japonii. Średnia cena wanny w łazienkach publicznych nie jest wyższą nad 3—5 hal. Mydło zostało wprowadzone do Japonii przez Hiszpanów i wyraz na oznaczenie mydła (szabon) jest pochodzenia hiszpańskiego. Tu i owdzie używają jeszcze mąki ryżowej, która dawniej zastępowała mydło.

Do Otwocka wyjeżdża wielu chorych gruźlicznych, którzy są prawie zupełnie pozbawieni środków do życia, a tem bardziej leczenia. Są to głównie izraelici. Opiekuje się nimi grono osób dobroczynnych. Aby tę pomoc zorganizować, wystąpiono do władzy o zatwierdzenie odpowiedniego towarzystwa, którego dążeniem głównem będzie założenie sanatoryum taniego, z opłatą kilku rubli miesięcznie od chorego.

Przykład godny naśladowania i dla innych.

Nakładem Polskiego Tow. Balneologicznego. — Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.